

**Cena Kurjera:**  
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.  
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.  
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dniu powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Andrzeja z Awelinu Wyz.  
 Środa: Marcina Biskupa.  
 Czwartek: 5 Polaków Braci Męcz.  
 Piątek: Dydaka Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.  
 Zachód " " " 4 " 15.  
 Długość dnia godzin 9 minut 2.  
 Ubyło " " " 7 " 41.

Wschód księżycy o godzinie 10 minut 19 w.  
 Zachód " " " 7 " 16 r.  
 Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11.  
 Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 2° R.

**Cena ogłoszeń**  
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
**Loggia:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
**Zwyczejne i małe ogłoszenia** w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.  
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Serapiona Meczennika.  
 Niedziela: Leopolda W.  
 Poniedziałek: Edmunda B.  
 Wtorek: Salomei P.

## KALENDARZ.

**Imiona słowiańskie:** Dziś Ludomira, jutro Spito-sława.

**Zgromadzenia:** Nadzwyczajne ogólne zebranie uczestników spółki pszczelniczej. (Lokal muzeum pszczelniczego, Koszyki—godzina 4 po południu.)

**Odczyty:** Na dochód osad rolnych i przytułków rzemieślniczych pierwszy odczyt p. Walerji Marréne (Morzkowskiej) „O kobiecie w powieści naszej”. (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

**Koncert:** Pierwszy koncert wiolinistki panny Teresiny Tua i pianistki pani Marji Benois. (Sala ređutowa—godzina 7 i pół wieczorem.)

**Teatra:** Wielki: dziś „Afrykanka” (ostatni występ gościnny panny Marji Stoleman-Prylińskiej); jutro „Meluzyna” (trzeci występ gościnny panny Marji Giuri); — Rozmaitości: dziś „Safandulę”; jutro „Pół miliona”; — Mały (przy ulicy Danilowiczowskiej): dziś „Gasparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

**Ogród zoologiczny:** ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## Z towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Trudno zrozumieć zaiste, dlaczego wczoraj członkowie sekcji III-ej oddziału warszawskiego Towarzystwa, wobec tak bogatego porządku dziennego, zbrali się tak nielicznie, iż do godziny 8-ej przypuszczano, że posiedzenie odłoży wypadnie?...

A jednak oprócz protokołu posiedzenia poprzedniego i wyboru przewodniczącego sekcji, zakomunikowane zostało zebraniem sprawozdanie z odpowiedzi na kwestjonariusz fabryczny, sprawozdanie o źródłach nafty we wsi Wójczy, pow. stopnickim, wreszcie poddana została dyskusji sprawa zjazdu przedstawicieli przemysłu żelaznego i stalowni w Petersburgu, oraz wysłania delegatów oddziału warszawskiego na tenże zjazd.

Odpowiedzi na kwestjonariusz fabryczny dowiodły raz jeszcze właściwego nam lekceważenia wszelkich spraw, do których jakkolwiek koniecznością zmuszeni nie jesteśmy. Na przeszło 200 rozestanych

kwestjonariuszów nadesłano odpowiedzi... 42, a nazwiska, jakie na komunikatach znajdujemy, są to zawsze te same nazwiska ludzi chętnych, których szeregów mało się zwiększają.

Przy rozesłaniu kwestjonariusza owego miano nadzieje, że odpowiedzi stworzą materiał do opracowania dla specjalnej delegacji i pozwolą stworzyć obraz przemysłu fabrycznego w kraju naszym. Mała liczba odpowiedzi redukuje całą rzecz do zebrania desideratów rozmaitych gałęzi tego przemysłu.

Najważniejsze z pomiędzy nich dotyczą utworzenia giełdy produktowej nie nominalnej, lecz istotnie funkcjonującej, za pomocą której możnaby uregulować handel chmielem, okowitą, mąką i mnóstwem innych produktów. Dalej idą pragnienia ułatwienia komunikacji rozmaitych miejscowości kraju z istniejącymi arterjami, za pomocą nowych dróg żelaznych i traktów, regulacji rzek, utworzenia dworca centralnego kolei żelaznych w Warszawie i t. p. Tu też należy żądanie obniżenia frachtów przewozowych, których wysokość wywiera ucisk na przemysł i handel. Wreszcie następują żądania rozmaite, dotyczące obniżenia lub podwyższenia, zniesienia lub nałożenia cła na różne artykuły tak surowe jak i przerobione, sprowadzane z zagranicy. Te ostatnie desiderata dadzą się wszystkim razem zrealizować w żądaniu ogólnej rewizji taryfy celnej i stworzenia dzieła jednolitego, w którymby rozmaite części z natury rzeczy od siebie zależne i ze sobą łączne konsekwentnie, były uwzględnione.

Wniosek ten ogólny rodzi się zresztą przy każdym nowym żądaniu podwyżki cła, które to żądania przy maszynach rolniczych, wyrobach litograficznych i w wielu innych wypadkach motywowane były nieracjonalnością i niekonsekwencją obecnie obowiązującej taryfy, będącej zlepkiem rozmaitych, w różnych epokach zapadłych i wzajem się nie koordynujących decyzji.

Odczytane przez sekretarza sekcji p. F. Wojciechowskiego sprawozdanie, zakończone było wnioskiem, aby ze względu na różnorodność tych desideratów, z których wiele do kompetencji sekcji III-ej nie należy, operat cały przesłać zarządowi oddziału, z prośbą, iżby żądania owe rozsegregowawszy do

właściwych sekcji dla dyskusji rozesał. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Zarząd główny towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu doniósł oddziałowi warszawskiemu, iż starania zarządu u właściwej władzy o zwołanie zjazdu przedstawicieli przemysłu żelaznego i stalowni w Petersburgu, pomyślnym uwieńczono zostały skutkiem. Zjazd zwołany zostanie na dzień 8-go grudnia (n. s.), trwać ma dni dziesięć. Przewodniczyć ma mu towarzysz p. ministra dóbr państwa. Do udziału w zjeździe zaproszeni są, oprócz przedstawicieli przemysłu żelaznego, reprezentanci komitetów giełdowych, towarzystwa technicznego petersburskiego, oraz towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Zjazd zajmować się będzie następującymi kwestjami: czy istotnie istnieje stan nienormalny w przemyśle żelaznym w Cesarstwie i jego prowincjach w ogóle lub częściowo, co uczynić należy dla zaradzenia temu nienormalnemu stanowi rzeczy; co zrobić należy dla podtrzymania przemysłu żelaznego? — w którym to pytaniu mieszczą się kwestje kredytu dla górników, komunikacji, taryfy, powiększenia zużycia żelaza, obstalunki rządowej, komisjonerstwo, stosunki robotnicze, prawo górnicze itp.

Dalej jeszcze idą kwestje urządzania perjodycznych zjazdów tego rodzaju i zbierania danych statystycznych tego przemysłu dotyczących.

Nie ulegało wątpliwości, że oddział warszawski delegata swego na zjazd wysłać zechce, szło tylko o wybór i o danie wskazówek temuż delegatowi.

Zauważono jednak, że jeden delegat, mając reprezentować interesa producentów żelaza, fabrykantów stali i fabrykantów maszyn — przy największej nawet bezstronności — byłby w wielkim ambarasie, potrzebując bronić wprost przeciwnych tez. Postanowiono, że delegatów powinno być przynajmniej dwóch lub trzech. Tu się jednak przedstawiły różne trudności: wynalezienia delegatów, którzyby przyjęli tę trudną misję, udzielenia im na razie instrukcji, znalezienia funduszy na koszt podróży i t. p.

Postanowiono zatem zwołać jeszcze jedno posiedzenie członków sekcji III-ej ze szczególnem uwzględnieniem tego przedmiotu i na ten cel przeznaczone po-

## CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Pani hrabina mówi jak z książki, słowo honoru, jak z książki i gdyby to, com teraz miał szczęście usłyszeć, wydrukowali w kodeksie, mezaljansie raz na zawsze byłyby zabronione. Ja także jestem im wielce przeciwny; mojem zdaniem, niech swój swego szuka i właśnie dlatego, że się boję by nie-szczęśliwy zbieg okoliczności mezaljansu nowego nie skojarzył, przyszedłem tu, aby panią hrabinę ostrzedz.

— Pan mnie ostrzegasz, lecz rady nie dajesz, ja zaś wolałabym drugą, niż pierwsze.

— Czynieć co mogę, pani hrabino, a jeżeli nie mogę więcej, nie moja w tem wina. Niebezpieczny to człowiek, który więcej obiecuje niż może dotrzymać.

— Dziękuję panu i za to — rzekła hrabina powstając. — W każdym razie proszę pana, byś jeszcze jutro w południe raczył się do mnie potrudzić, bo kto wie, czy nie będę potrzebowała korzystać nadal z jego życzliwości.

Stary lis był pewien, że to, co dotąd powiedział, wystarczy, aby hrabinę przekonać do ustępstw zmusić. Zawiódł się jednak. Sędziwa arystokratka broniła się walecznie i chociaż codzień po niego posyłała, by go zapytać raz o to, drugi raz o owo, nie myślała o kapitulacji. Pan Brzytwicki co kilka go-

dzin widywał się z Romanem i o wszystkim go informował, ale stanowczego nie mógł mu nie powiedzieć. Dopiero gdy przy schyłku miesiąca, hrabina rozmówiwszy się z wszystkimi przyjaciółmi, przekonała się, że Świerzykowski, jeżeli zechce, potrafi na swoim postawić i gdy równocześnie w kilku piśmie-kach brukowych, w formie pogłosek zaczęły pojawiać się szczegóły, acz bez nazwisk, o tej historii, skutkiem czego zaciokawienie publiczności z każdą godziną wzrastało, dopiero wtedy wezwwała po raz ostatni pana Brzytwickiego i ze łzami w oczach zakomunikowała mu swoją decyzję.

W pół godziny później stary wyga był już u Świerzykowskiego.

— Wygraliśmy, chłopcze! — zawołał, jak bomba do jego pokoju wpadając. — Takem kręcił, takem pracował, pókim nie wykręcił. Dziś powiedziała mi już stanowczo, że związkowi waszemu nie będzie stawała więcej żadnych trudności, byleś dał słowo honoru, a pamiętaj mój ty mości dobrodzieju, że tego słowa trzeba będzie tym razem dotrzymać, oto jeżeli dasz słowo że przez rok nie będziesz się widywał z panną Anielą. W razie, gdyby po roku — mówiła hrabina — ani jedno, ani drugie nie odstąpiło, sama ich pobłogosławię. Postawiła także za warunek, abyś postarał się o pozwolenie ojea. To je jednak najniższe. Kup zaraz jutro dwa ładne kanarki czubate i zawieź mu je w misternej klatce, a ręczę, że pojutrze wrócisz z pozwoleniem. Zrobiłem, co mogłem, a teraz wszystko od panny zawisło. Zobaczmy czy będzie stała.

— Za nią ręczę! — zawołał Roman z zapalem.

— Tak więc stanął prawie u kresu swoich marzeń.

## XIV.

Uplłynął rok i kilka tygodni.

Na drodze prowadzącej do Słobody widać ruch, jakiego tu może jeszcze nigdy nie było. Jedne bryki zwożą meble kosztowne, drugie cenne obicia, trzecie kryształy. Oficjaliści rozjeżdżają się w rozmaitych kierunkach, służba przeprowadza piękne konie, rzemieślnicy, którzy od trzech miesięcy pałac odnawiali, ukończywszy robotę, wracają do domu z pełnymi trzosemi. Ktokolwiek spyta z przejezdnych, co się dzieje w Słobodzie, odpowiadają mu, że panna hrabianka wychodzi za jakiegoś pana z miasta i tu razem z mężem będzie mieszkała. Jej ciotka, pani bardzo bogata i bardzo dumna, nie chciała długo słyszeć o tym związku, ponieważ pana młodego uważała za człowieka „lichej kondycji”, nawet przeszło pół roku trzymała siostrzenicę w klasztorze, ale gdy to nie pomogło i panna wytrwała, ciotka musiała zgodzić się na wszystko i teraz własnym kosztem pałac jej odnawia.

Słoboda, majątność piękna, duża i zasobna, spadła na hrabiankę po jej matce. Ciotka ze swej strony jeszcze jej nic nie daje, gdyż wpierv chce widzieć, jak młode stado będzie się rządziło.

Narzęcony, w ciągu ostatniego miesiąca, przyjeżdżał kilka razy do Słobody. W jego towarzystwie znajdował się zawsze jakiś pan z brodą, którego rzemieślnicy inżynierem nazywali. Razem chodzili po pałacu i ogrodzie, coś mierzyli i radzili. Według planów, które potem dawał ów inżynier, dokonywano zmian i ulepszeń. Pełnomocnik młodej dziedziczki spełniał każdy rozkaz jej narzęconego, hrabianka bowiem, gdy ostatni raz odwiedzał ją w stolicy, prosiła go o to osobiście.

niedziątek przyszy, dnia 16-go listopada, godzinę 8-ą wieczór, w tej nadziei, iż na posiedzenie to przybędą oboby interesowane, przy których współudziale trudności te usunąć się dadzą.

W końcu podniesiono sprawę źródeł naftowych w Wójczy w powiecie stopnickim. Geneza tej kwestji w Towarzystwie datuje od listu p. Wykowskiego, prowadzącego dotychczasowe badania. Listem tym p. W. przewidując trudności i koszta, którym sam, ani przy dotychczasowej nieryzykownej spółce sprostać się nie spodziewa, oddaje sprawę w opiekę Towarzystwu, prosząc o zbadanie źródeł, ocenienie ich, orzeczenie o ile starania te są donośne i jakie mogą dać rezultaty.

Towarzystwo delegowało do Wójczy specjalistę inżyniera-górnika p. Marcina Szymanowskiego, który swój obszerny i wielce interesujący raport wczoraj odczytał.

Thumacząc zebranych, iż stanowcze i pozytywne wyrzeczenie zdania co do rezultatów ostatecznych jest niemożliwe, szczególnie przy ciałach kopalnych płynnych, p. Szymanowski, skrutując zdania znanych geologów i badaczy Kątkiewicza, Kosińskiego, dra Olszewskiego i innych, przychodzi do wniosku, że nafta w Wójczy jest, jakkolwiek ilości jej określić niepodobna, że jest to nafta tegoż samego rodzaju i z tych samych pochodzi pokładów co galicyjska, a w rezultacie twierdzi, iż należy posunąć badania na wschód, zbadać wydajności, zwalczyć wodę itp.

P. Szymanowski wnioskuje, iż nie należałoby zaniedbywać tych bogactw krajowych i uznaje wielkie prawdopodobieństwo znalezienia obfitych źródeł nafty, lecz widzi trudności w znalezieniu odpowiedniego na poszukiwania kapitału, który, jego zdaniem, do 30,000 rs. wynieść może.

W końcu sprawozdawca odczytał świeżo, już po jego wyjeździe z Wójczy, nadesłany list p. Wykowskiego, w którym tenże donosi, iż szyb „Marcin“, na głębokości 174 m. doprowadził go do obfitego źródła, którego dzienna wydajność dochodzi do 6 beczek.

Zgromadzenie podziękowało p. Szymanowskiemu za jego wyczerpującą pracę i objawiło nadzieję, iż siły przedsiębiorcze krajowe nie dadzą upaść tak daleko już doprowadzonym poszukiwaniom.

Posiedzenie, któremu przewodniczył wiceprezes sekcji p. Paszkowski, zamknięto o godzinie 9 i pół, przyczem przewodniczący raz jeszcze przypomniał o zebnaniu, naznaczonem na przyszły poniedziałek.

J. Wł.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Uchylenie się od opłaty podatku spadkowego w całym państwie praktykuje się na wielką skalę, skoro mimo wysokości podatku, otrzymano z tego źródła dochodu za pierwsze półrocze r. 1885-go tylko 1,632,000 rs. W r. 1884-ym podatek ten przyniósł kasie państwa 4,551,878 rs., a w tej sumie 1,952,726 rs. osiągnięto z sukcesorów br. Stieglitzta.

— W miesiącu listopadzie r. b. ma powstać w Petersburgu, według słów tamtejszych pism, specjalna szkoła handlowa, do której przyjmowane będą ró-

Przyszły dziedzic Słobody podobał się tylko jednej połowie służby, mianowicie żeńskiej! Kobiety zgodnie utrzymywały, że był śliczny, że miał piękny wąsik i oczy cudowne, więc też nie dziwiła się żadna z nich, czemu dziedziczka wyrzeka się dla niego wszystkich hrabiów i książąt. Mężczyźni innego byli zdania. „Ten pan z miasta“ mający wciąż głowę zadartą i kawałek szkła w jednym oku, skutkiem czego był wiecznie skrzywiony, wydawał im się tak dumny i nieprzystępny, jak może jeszcze nikt na świecie. Nie pozyskał ich sobie nawet wielką hojnością, którą okazywał, szafując pieniędzmi na prawo i lewo. Chociaż brali pieniądze, obmawiali go po kątach.

Na trzy dni przed ślubem, zjechał do Słobody z nowymi rzemieślnikami, którzy tym razem pod jego własnym kierownictwem dzień i noc pracowali. Z lasów zwożono choinę i całe stopy młodych brzołek; w oficynach, u ekonomy, kilku introligatorów coś kleiło, dziewczęta w garderobie szyły na dwóch maszynaach różnokolorowe chorągiewki; z kolei zwożono jakieś beczki, o których nie umiał nikt powiedzieć co zawierały. Między służbą folwarczną było także widać ruch niezwykły. Ekonom, człek jeszcze młody i dawny ułan, przygotowywał na zlecenie przyszłego dziedzica niespodziankę dla panny młodej, w szem mieli wziąć udział fonałe i dorodniejsi parobcy ze wsi.

Na dzień przed ślubem, Roman Swierczykowski, poruczywszy pełnomocnikowi dokończenie zaczętych przygotowań, pojechał sam do pana Żyglińskiego, który mieszkał o dwie mile od Słobody i właśnie teraz był w domu. Do Dorzecza, tak się jego majątność nazywała, droga była zła i nieraz, zwłaszcza w jesieni lub na wiosnę, gdy czarna ziemia podolska

wnieź kobiety z patentami z ukończenia szkół średnich.

— *Petersburskija wiadomosti* dowiadują się o poleceniu, wydanem do instytucji rządowych i społecznych oraz do zarządów duchownych, aby nie sprzedawały ani też nie przedsiębrały naprawy pamiątek, mających historyczne znaczenie, bez uprzedniego porozumienia się z miejscową komisją i bez uzyskania pozwolenia od zarządu Cesarskiego muzeum historycznego.

— Towarzystwo weterynaryjne w Petersburgu pracuje obecnie nad planem zbierania statystycznych wiadomości, dotyczących epizootji oraz stosunku sztuk inwentarza zapadającego na choroby zaraźliwe do ilości ogólnej tegoż inwentarza.

— Wolne ekonomiczne towarzystwo w Petersburgu delegowało na Kaukaz akademika p. Butlerowa w celu racjonalnego zaprowadzenia hodowli herbaty w miejscowych plantacjach.

— Wedle zawiadomienia telegraficznego, otrzymanego od właściwej władzy, deklaracje na wywóz cukru mogą być przyjmowane przez komory celne tylko za uprzednim zezwoleniem p. ministra finansów. Ma to na celu nie przekroczenie w ogólnym wywozie cyfry postawionej jako *maximum*.

— Ostatni skład urzędników Banku Polskiego, dla uczczenia pamięci egzystencji tej instytucji, urządziła zbiorową fotografię, której oryginał ofiarowanym będzie muzeum przemysłu i handlu.

— Ogólne zgromadzenie członków spółki Muzeum pszczelniczego odbędzie się dzisiaj o godz. 1-iej po południu.

— Według otrzymanej przez *Gaz. polską* z najpewniejszego źródła wiadomości, Kraszewski w dniu onegdajszym opuścił mury więzienia magdeburskiego.

— Z literatury.

\* W tym samym formacie i w podobnej edycji jak szeroko rozpowszechnione „Antologje“ poetów polskich i obcych, wyszła obecnie nakładem Gebethnera i Wolffa nowa antologja p. n. „Kobieta w poezji polskiej“ i niewątpliwie znajdzie się obok tamtych zbiorów na stole każdego salonu.

Wydanie bardzo wytworne pod względem druku, papieru i oprawy, zdobi 8 ilustracyj Andriollego, z których jedna, przedstawiająca Zosię z „Pana Tadeusza“, i na okładce także powtórzoną została.

Rozpoczynają zbiór wiersze Kochanowskiego: „Szacunek dobrej żony“ i „Słodką jest niewolą miłość“, a za księciem poetów kroczy szereg 79-iu jego następców, którzy śpiewali cześć niewiast i dziewic lub jak ks. biskup warmiński pisali na nie „Satyry“.

Tych ostatnich mniej się znalazło, ale choćby ich było najwięcej, wszystkie ich stroniczne pociski stracić muszą znaczenie wobec tych hymnów uwielbienia, jakie natchniona gęśl naszych piewców ku czci naszych kobiet wyspiewała.

Nieprawdaż, piękne czytelniczki?..

\* Redakcja *Przełg. powsz.* w Krakowie zamierzy-

lepiła się do kół, trzeba było kilka godzin stracić, nim się te dwie mile ujechało.

Z Władysławem w ostatnim roku widział się tylko dwa razy. Przyjaciół był jak zawsze, serdeczny, szczery i ofiarny, lecz mimo to o jednej rzeczy nigdy nie wspominał, a tą było zamierzone małżeństwo Romana. Ponieważ od samego początku nie godził się na te projekta, więc nie mógł i teraz o nich mówić. Chwalić nie pozwalało mu sumienie, ganić nie chciał przez delikatność. Gdy rzecz nareszcie rozstrzygnęła się korzystnie dla Romana i ten przyjaciół o tem uwiadomił, prosząc go równocześnie na starostę, a jego żonę na staroście, pan Żygliński odpowiadając, gratulował mu z całego serca i obiecał przyjechać. Roman, choć tak często do Słobody zaglądał, nie był w tym czasie ani jeden raz w Dorzeczu. Wybrał się tam dopiero na dzień przed ślubem, by małżonków osobiście jeszcze raz zaprosić.

Ślub, mimo iż hrabina była temu przeciwna, na gorące prośby narzeczonego miał się odbyć wieczorem. Staruszka prosiła także, by pan młody jak najmniej osób zapraszał. Roman przystał na to, tem chętniej, że nie miał kogo prosić. Prócz państwa Żyglińskich, miało być jeszcze, w charakterze świadków, tylko kilku jego przyjaciół osobistych. Dziwnym zbiegiem okoliczności, nie znalazł ani jednego przyjaciół bez tytułu. Między zaproszonymi był jeden baron, trzech hrabiów i jeden książę. Wprawdzie ten ostatni ani majątku nie posiadał, ani z wielkiej rodziny nie pochodził, rzadko też kto wiedział, że mitrę miał w herbie, lecz mimo to dla Słobody był on zawsze omastą i hrabina była żęń więcej kontenta, niż z innych gości.

W dzień ślubu, od samego rana eleganckie powozy przed pałac zajeżdżały. Najpierw przyjechała

ła ułożyć katalog dzieł, które bezpiecznie w ręce młodzieży powierzyć można.

Celem pozyskania odpowiednich wskazówek od osób kompetentnych, redakcja rozesała szematy z prośbą o wypełnienie.

— Z teatru i muzyki.

\* Jutrzejszy wieczór w Towarzystwie muzycznym, jakkolwiek zaliczony do małych wieczorów, odbędzie się jednak w wielkiej sali koncertowej.

Program w części wokalne wypełnią uczniowie i uczennice p. Mikulskiego, którego też staraniem wieczór ten został ułożony.

Na estradzie koncertowej ukażą się panie Cygańska, Pinkiert i Łukaszewska oraz p. Różański.

Ż grą na fortepianie wystąpi p. Bobiński.  
\* Pozwolenie urzędzenia widowiska na rzecz Jana Królikowskiego zostało już przez władzę właściwą udzielone.

Przedstawienie to odbędzie się w niedzielę nadchodzącą, o godzinie 1-iej z południa, w teatrze Wielkim.

Ułożony program zaleca się bogactwem numerów i wielkiem urozmaiczeniem.

Pani Popiel-Swięcka z całą gotowością przyjęła Ulubi propozycję wzięcia udziału.

Pomni enica niegdy publiczności warszawskiej przyswoiła się jej w jednej z najpiękniejszych kreacyj mianowicie w oddawna niegranej sztuce Dumasa p. t. „Cudzoziemka“.

Zółkowski, jak już nadmienialiśmy, odegra śliczną scenę z zieleniaczkiem z „Hrabiny“.

Już to samo powinno wystarczyć do szczerzego zapełnienia sali teatralnej, gdyby największą siłą atrakcyjną nie był sam cel widowiska wobec tego zbyt technem byłoby, zdaje się, zachęcać publiczność do licznego zebnania się na poranku, przeznaczonym na rzecz chorobą złożonego artysty.

— Z teatryku dobroczynności.

Amatorska trupa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbywa częste próby przedstawień, których cykl rozpocznie się z końcem b. m.

Jednocześnie pan G., reżyser przedstawień dziecięcych, pracuje nad małoletnimi amatorami, którzy wystąpią na „kiermaszu“ w budynku cyrkowym.

— Jeszcze o Kulezyckim.

Z powodu artykułu, który zamieściliśmy niedawno o znakomitym obrońcy Wiednia Jerzym de Kulezyce Sas Kulezyckim, p. Mikołaj Wisłocki przypomina współczesną rycinę, przedstawiającą śmiałego tego wojownika w całej postaci.

Ma on na sobie kurtę, szerokie tureckie szarawary i kolkak tatarski.

W takim to zapewne ubiorze przechodzić musiał obozy tureckie.

Rycina, którą p. Wisłocki posiada, znajduje się obecnie w Krakowie, być może jednak, że jest w Warszawie drugi egzemplarz, z którego wartoby odwozryć tę ciekawą postać historyczną w jakim piśmie ilustrowanem.

— Dla obywateli miejskich.

W ostatnich dniach popyt na nieruchomości miejskie ożywił się znacznie.

hrabina z siostrzenicą i panna Goudron, po nich ksiądz biskup sufragani, stary przyjaciel rodziny Szumińskich, który miał ślub dawać, około południa zjawia się złota młodzień z księciem na czele, a po południu przybyli państwo Żyglińscy. Byli więc wszyscy, prócz ojca narzeczonej, hr. Alfonsa. Ten jednak, dzień przedtem, przysyłając młodym swoje błogosławieństwo (list pisał rządca) usprawiedliwiał swoją nieobecność na ślubie nie tyle reumatyzmem, który nie pozwalał mu wyjeżdżać, ile ciężką chorobą czubatego kanarka, właśnie jednego z owych dwóch, które przed rokiem przyszły zięć przywiózł mu w klatce pozłacanej. Oba kanarki były ciągle zdrowe, na wiosnę doczekały się nawet konsolacji i dopiero przed dwoma dniami samiec tak zaniemógł, że kto wie czy z niego co będzie. Hrabia, przy końcu listu wynurzał jednak nadzieję, że biedny pacjent dzięki pieczołowitości, jaka go otacza, może zdrowie odzyska.

W chwili gdy słońce zapadało, w sali na pierwszym piętrze odbywała się rzewna ceremonia przedślubnego błogosławieństwa. Całą salę, która była prawie próżna, zaściewał perski kobierzec. Pod jedną jej ścianą, na trzech stopniach, stał fotel karmazynowym adamaszkim obity, a nad nim zwieszała się karmazynowa draperja. Całość przypominała jeźli już nie sale tronowe wielkich mocarzy świata, to przynajmniej książąt udzielnych.

Hrabina, gdy tu pierwszy raz weszła, uśmiechnęła się z zadowoleniem. Lubila ostentację i każda rzecz w dobrym guście robiła na niej przyjemne wrażenie. Gdy teraz na fotelu usiadła, narzeczeni zbliżyli się i przed nią uklekli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



